

»Rozbity dzban«

W literaturze dramatycznej istnieje pewna ilość sztuk, napisanych dla jednej — najczęściej tytułowej — roli. Do nich właśnie należy komedia Henryka Kleista: „Rozbity dzban“, wystawiana obecnie w dużej sali Starego Teatru.

Zapożyczony ponoć z francuskiego miedziorytu temat wiejskiej sprawy sądowej o stłuczony dzban, Kleist wyzyskał w sposób znakomity: sprawcą zjawiska nie jest ani oskarżony Bernard, ani posądzony w trakcie przewodu sądowego szewc Bertrand. Jest nim po prostu prowadzący sprawę wiejski sędzia — Adam. Świetny ten pomysł ubrał autor w kształt barwnej komedii, ściśle zachowując klasyczną trojaką jedność — czasu, miejsca i akcji.

Bohater sztuki, prowincjonalny karyk — sędzia Adam — uważany jest powszechnie za jedną z najlepszych postaci komicznych w literaturze dramatycznej. Moralista spojrzy zgorzno: cóż może być komicznego w zwykłym pijaku, oszuście i rozpustniku wykorzystującym swój — eksploatowany, jak na wiejskie stosunki — urząd do uwodzenia młodej dziewczyny i usiłującym ukarać jej narzeczonego za stłuczony przez siebie pamiętkowy dzban? Przecież gdyby nie przypadkowa interwencja wizytującego wiejską placówkę radcy Waltera, Adam doprowadziłby do końca swój łajdacki plan. A to nie wywołałoby u widza ani śmiechu, ani wesołości.

Czemuż więc „Rozbity dzban“ jest komedią, a perypetie sędziego Adama utrzymują publiczność w świetnym humorze przez cały spektakl? W zadaniu tym dotknęliśmy sedna sprawy: humorystyczna jest właśnie sytuacja, w jaką wpędził bohatera sztuki jego przywary. Humorystyczne jest rozwiązanie — przeprowadzone zresztą nieco „deus ex machina“ — zadzierniętego poza czasami akcji konfliktu. Humorystyczne wreszcie jest zachowanie naszego sędziego w swej trudnej sytuacji. Jego strach i pewność siebie, łatwość wynajdywania drobnych kłamstewek i bezmyślność czy brak konsekwencji, nie pozwalający mu żadnego fortelu doprowadzić do końca.

Patrząc na sędziego Adama widzimy kanał w matni, zapominamy więc, że to nie pierwszy jego wybryk i że jego następca zapewne będzie podobny. Wystarczy nam fakt, że to już ostatnia sprawa sądowa Adama, więc uradowany jego unieszkodliwieniem aprobujemy decyzję radcy Waltera pragnącego uchronić Adama przed poważniejszymi następstwami tej afery.

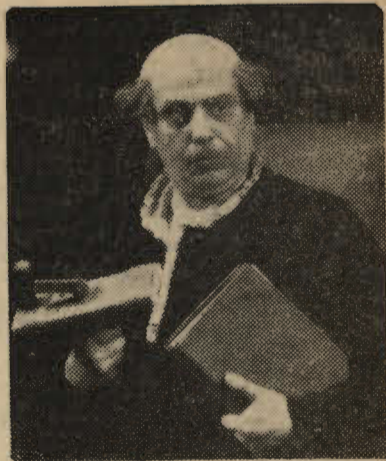
„Rozbity dzban“ — to ta jedna, główna postać. Pozostałe obsady stanowią tło. Nie znaczy to jednak wcale, by indywidualność ich była niepełna. Wprost przeciwnie: pod realistycznym piórem Kleista ożyły wszystkie postaci francuskiego miedziorytnika. I pani Marta — właścicielka dzbanu i oskarżycielka — kobieta chciwa i pyskata, pragnąca za wszelką cenę ukarać sprawcę szkody. I jej córka Ewa — posądzana niesłusznie o zdradę przez narzeczonego, a jednocześnie szantażowana przez sędziego Adama, poświęcająca swą dobrą opinię, by ratować ukochanego Bernarda. I radca Walter, który postawiony przed dylematem — sprawiedliwość lub autorytet władzy sądowej — godzi się wydać wyrok niesprawiedliwy.

WYSTAWIENIE „Rozbitego dzbanu“ przez Stary Teatr — w reżyserii *Ireny Babel* — podkreśliło jeszcze bardziej kluczowość głównej roli sztuki. Sędziego Adama gra *Eugeniusz Fulde*, aktor — chciałoby się rzec — stworzony do ról tego typu. Grę jego cechuje żywiołowość i duży zasób komizmu, przy świetnym opanowaniu aktorskiej techniki w każdym razie. Jego sędzia Adam był krewkim

grubasem, typowym sangwinikiem, momentalnie poddającym się chwilowym nastrojom, a jednocześnie łatwo popadającym w skrajność. Jego mimika i gwałtowna gestykulacja dochodzi w bardziej „gorących“ momentach sztuki do pogranicza groteski, ani na chwilę jednak granicy tej nie przekracza. Niekiedy można wyraźnie, że Adam, nurtowany od wewnątrz strachem przed smutnym końcem całej afery, usiłuje ukryć przed czujnym okiem radcy Waltera swe zdenerwowanie. Słowa, padających ze sceny — a jest w tej roli moc pojedynczych wykrzykników pozornie bez znaczenia — nie wypowiada ani autor Henryk Kleist, ani aktor Eugeniusz Fulde. Wypowiada je żywy i realny wiejski sędzia Adam. I dlatego tę kreację winien jej twórca odnotować na konto swych najwyższych osiągnięć aktorskich.

Z pozostałych wykonawców „Rozbitego dzbanu“ wyróżnili się: *Jadwiga Walewska* w roli Ewy i *Tadeusz Burnatowicz* jako radca Walter.

Walewska miała rolę niewątpliwie trudną. Gra jej podkreśliła wyraźnie rozdwojenie wewnętrzne Ewy, godzącej się raczej na hańbę niż nieszczęście narzeczonego. Jednocześnie jej Ewa była zwykłą dziewczyną wiejską, prostą i naturalną w całym swym postępowaniu. I ta właśnie naturalność — nie do pogardzenia na scenie — zdecydowała o wartości gry *Jadwigi Walewskiej*. Radca Walter jest w tym wiejskim środowisku jedynym mieszczaninem. Jako człowiek zajmujący wysokie miejsce w hierarchii sądowej widział już nie jedną błądzą a zagmatwaną sprawę i nie jeden raz wizytował prowincjonalne placówki. Wykonawca tej roli — *Tadeusz Burnatowicz* — doskonale zaakcentował dystans i obojętność, z jakimi Walter podchodzi do prowadzonej przez Adama sprawy. Dopiero gdy podejrzenie padło na samego sędziego, błysk zainteresowania pojawił się w oczach radcy. Ale sytuacja szybko została oceniona. I pod koniec radca Walter w interpretacji *Tadeusza Burnatowicza* był znów wyższym ponad przyziemne wiejskie sprawy mowcą z dalekiego miasta.



Eugeniusz Fulde w roli sędziego Adama

Wszystkie pozostałe role były dobrze obsadzone i wykonane.

Opracowanie sceniczne „Rozbitego dzbanu“ jest dużym sukcesem doskonałego naszego scenografa — *Tadeusza Kantora*. Jego ostatnie opracowania plastyczne — „Turcaret“ i „Rozbity dzban“ w Starym Teatrze, „Kopernik“ w Teatrze Poczci — dowiodły, że autora ich należy uważać za wybitnego scenografa.

Warto wreszcie parę słów poświęcić przekładowi „Rozbitego dzbanu“. Dokonał go dramaturg teatrów krakowskich, *Zbigniew Krawczykowski*. Rytmiczna proza doskonale nadaje się do romantycznej komedii, przekład jest żywy i sceniczny. Słownictwo poszczególnych osób jest zindywidualizowane, co niewątpliwie ułatwia aktorom opracowanie postaci.